

Z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny”

Kościół N. M. Panny w Lublinie

Ogólnie utarła się dlań nazwa kościoła „Wizytek”. Zapewne przez ostatnią tradycję środka XIX wieku, gdy ten zakon przez czas pewien okupował gotyckie mury Jagiellońskiej świątyni.

Z gotyckich kościołów Lublina jest to jedyny, który uchował swą fasadę z epoki. W kaplicy św. Trójcy na Zamku mamy zachowane wnętrze, lecz przebudowany szczyt. U Dominikanów wszystko przerobione, u Bernardynów też; kościół św. Michała rozebrany w połowie ubiegłego wieku. Pozostaje kościół Panny Marii.

Jak to było z tymi niemieckimi jeńcami spod Grunwaldu, dokładnie nie wiadomo, może byli, może nie. Ważniejszym jest to, że kościół swą szczytową fasadą przypomina kościół poddominikański w Chełmnie na Pomorzu (z połowy XIV wieku). Tu szukajmy wspólnej myśli przewodniej, bo koncepcja jest ta sama. I czy niemieccy jeńcy budowali, czy nie, to mistrz, który gmach pomyślał bądź kierował wznoszeniem murów coś o Chełmnie wiedzieć musiał.

Tak tedy rodzi się około 1420 roku kościół dziękczynny za zwycięstwo grunwaldzkie pod wezwaniem N. M. P. Zwycięskiej.

Jakże był różny wówczas od dzisiejszego w czerwonej cegle, o laskowaniach pionowych dzielących szczyt na szereg pól, być może tynkowanych, z jakąś wieżą, której dziś, wobec przebudowy, nie sposób sobie odtworzyć. Wiadomo, że miał dwa wejścia i jest właściwie dwunawowym z absydą, na osi szerokiej nawy. Całkiem inne były otwory drzwiowe i okienne.

Poziom ulicy też był o wiele niżej położony niż dzisiejszy. To nie kościół się zapadł, lecz ulica „spuchła” Objaw znany w całym szeregu miast. Szczególnie przy brukowaniu ulic w XIX wieku często dla wyrównania podłużnej jej osi i wzmocnienia nierówności nasypywano i podnoszono jej poziom, kosztem „pograżania” starych gmachów. Z ogródka przed plebanią widzimy na północnej ścianie bocznej zamurowany portal, ukazujący poziom dawnej ulicy. W ścianach kościelnych można znaleźć dużo otworów okiennych, zamurowanych, nie dających już jednak dziś pojęcia o wyglądzie całości.

Gotyckim pozostał jedynie wątek murów i, może, obudowane w końcu XVI wieku filary. Są wszelkie dane, że kościół posiadał strop drewniany. Dlaczego nie dano sklepień?

Zakładając późniejsze sklepienia umieszczono je poniżej fryzu obiegającego całą nawę. Dwa fragmenty odkryte i utrwalone przez Józefa Smolińskiego przedstawiają rycerza w zbroi na koniu, niewątpliwie Jagiełłę oraz jego orszak czy wojsko.

Sądząc z czasu nie wykluczone jest pokrewieństwo tych malowideł z freskami w kościele na zamku lubelskim i szeregiem innych malowideł dokonywanych za Jagiełłę przez malarzy ruskich, z mistrzem Andrzejem na czele. A może to tylko wpływy tamtych dzieł i tradycja malarska? Otóż oba malowidła są umieszczone bardzo wysoko nad poziomem podłogi kościoła, ponad dzisiejszym sklepieniem. Nad nimi, ani obok nie ma śladu po zbitych sklepieniach gotyckich, a więc nasuwa się koncepcja stropu płaskiego, drewnianego. Trudno bowiem przypuścić, by kościół miał być o wiele wyższy, weszłoby to w kolizję ze szczytem frontowym.

Tak więc wewnątrz to architektura końca XVI wieku, tak skromna, bez jakichś cech specjalnych w ornamentyce, że można jej powstanie datować na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Natomiast sklepienie w prezbiterium to wyraźny początek XVII wieku, tak zwane sklepienie typu lubelskiego, spotykane w Lublinie i Lubelszczyźnie do 1645 roku.

Początkowa przy kościele osiedli Brygidzi i Brygidki. Brygidzi wykończyli się już w XV wieku, Brygidki dotrwały do 1819 roku. Potem na kilkadziesiąt lat przychodzą Wizytki (1838-1883) by ustąpić świeckiemu duchowieństwu wreszcie osiadają w przyległym klasztorze SS. Urszulanki ok. 1925 r.

Dziwne rzeczy działy się ze sprzętem Kościelnym. Brygidki zostawiając kościół w XVII wieku, dały nowe ołtarze, ambony, stalle, ławki i konfesjonały na miejsce, zapewne zniszczonych, gotyckich. Otóż gdy kościół zajęły Wizytki, wyrzuciły one brygidkowski sprzęt (kupili go Dominikanie) wprowadzając swój, przeniesiony z ich poprzedniej siedziby.

W 1908 roku znów restauruje się kościół i w myśl zgubnej zasady puryfikacji stylu usuwa się niewątpliwie piękne rokokowe sprzęty powizytkowskie dla straszliwych neogotyków, do dziś szpecących kościół suchą ornamentyką. Zrobiono nowe stalle, niby barokowe, wprowadzając do pustych pól malowidła wyjęte z dawnych stall.. To samo stało się z ławkami Nowe drzwi z chóru do zakrystii są ciężkie i przeładowane ornamentyką. Kute żelazne świeczniki i przyścienne kinkiety również neogotyckie, oraz ogromny chór nad wejściem z ohydą żelazną balustradą, dopełniają całości niefortunnie urządzonego wnętrza, notabene odnowionego przed wojną w sino-białym zimnym kolorze sklepień i ścian.

Dziś już wiemy, że należy zachowywać to co wieki narzucają, gdyż to stanowi pomnik płynących stylów-epok. Nie wyobrażamy sobie dziś hełmów gotyckich na średniowiecznych wieżach, bo barokowe tak się z nimi zrosły i zharmonizowały, że są nieodłączną całością. Również wewnątrz gotyckich kościołów wpasowały się znakomicie renesansowe, barokowe, rokokowe i klasycystyczne ołtarze, stalle, konfesjonały.

Fatalny błąd starej szkoły zniszczył cały romantyzm historyczny wnętrza kościoła N. M. Panny stwarzając nudną i bezwartościową imitację czegoś.

Błąd nie do naprawienia, bo ani się dziś rewindykuje usunięte ołtarze, ani nie będzie komponowało

nowe. Musimy w tym pięknym zabytku przejąć wszystko tak jak jest i doszukiwać się dawnych nastrojów, patrząc na sklepienia prezbiterium czy pociemniałe obrazy w stallach i ławkach. Może najbliższe lata przyniosą pewną odmianę surowych wnętrz, gdy się przeniesie znad sklepienia stare freski i wpuści je w ściany nawy bocznej. Jest to zupełnie wykonalna i przewidywana praca konserwatorska. Bowiem freski na górze nie mogą być należycie pielęgnowane, a przede wszystkim trudno dostępne i nie świadczą nowym pokoleniom, choć tylko w części zachowane, o dawnej świetności kościoła Jagiełły.

Inż. arch. Zygmunt Knothe

Konserwator